Cena numeru 10 groszy | Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 74 | **Wąbrzeźno**, czwartek dnia 1 lipca 1937 r. | Rok 19

Rewia wojskowa przed Monarchą Rumunii

Na Polu Mokotowskim

Punktualnie o godz. 8 rozległy się na Polu Mokotowskim dźwięczne fanfary, oznajmiające przyjazd J. K. Mości Karola II. Wojska sprezentowały broń, orkiestry zagrały rumuński hymn narodowy — na Pole Mokotowskie wjechał dostojny Gość w towarzystwie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a wielki wojewoda w towarzystwie marszałka Rydza-Śmigłego.

PRZEGLĄD WOJSKA

Wzdłuż niekończących się oddziałów wojskowych przejechał monarcha rumuński w białym mundurze z krzyżem Virtuti Militari na piersiach. Pochylały się sztandary, orkiestry grały hymn rumuński, a dziarskie szeregi armii polskiej prezentowały broń. — Publiczność witała przejeżdżającego króla i wielkiego wojewodę Michała okrzykami i gorącymi oklaskami.

DEFILADA

Po przeglądzie oddziałów wojskowych król Karol wraz z P. Prezydentem Rzeczypospolitej i towarzyszącymi im osobami udali się na zwiedzenie lotniska i zakładów lotniczych na Okęciu. Tymczasem rozpoczęły się przygotowania do defilady.

Odbyła się ona w pięknie udekorowanej alei Żwirki i Wigury.

PIECHOTA

Otwiera ją królowa broni — piechota. Pierwsi idą podchorążowie. Idą ósemkami, na karabinach lśnią bagnety. Przed lożą królewską chylą się jeden za drugim sztandary pułków polskich. Przy dźwiękach „zbójnickiego" defiluje pułk podhalański w pelerynach i kapeluszach z białymi piórami, za nim 36 pp. Legii Akademickiej, 21 pp. Dzieci Warszawy, 1 puł legionów i inne.

Za piechotą maszerują oddziały saperów i łączności.

Chwila przerwy i z dala dochodzi turkot toczących się dział. To nad jeżdża 8 p. a. l., a za nim 1 p. a. c.

Później znów zrywa się długo niemilknąca burza oklasków. To idzie oddział marynarki. Ogorzałe wilki morskie" maszerują jak urodzeni „piechociarze".

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Na tym kończy się pierwsza część defilady wojsk liniowych i rozpoczyna się defilada przysposobienia wojskowego.

Sprężystym krokiem maszerują kompanie gimnazjalne, za nimi kolejarze, pocztowcy, junacy. Wreszcie „bajecznie kolorowe" oddziały przysposobienia wojskowego w strojach regionalnych. Idą więc Poleszucy w lnianych koszulach, słomkowych kapeluszach i łapciach, Krakowiacy w długich białych sukmanach i czapkach z pawiemi piórami. Łowiczanie w pasiastych portkach, Kurpie, Sieradzanie, Huculi i Górale.

KAWALERIA

Po krótkiej przerwie rozpoczyna się defilada kawalerii. Prowadzi ją gen. Wieniawa - Długoszewski. Na czele, jak zwykle, 1 pułk szwoleżerów. Szable ułańskie lśnią w słońcu, szumi na wietrze las proporczyków. Za szwoleżerami 4 pułk strzelców konnych, dalej 7 i 11 pułk ułanów i szwadron pionierów. Na końcu 1 dywizjon artylerii konnej im. gen. Józefa Bema.

LOTNICTWO

Nigdy jeszcze stolica nie widziała tylu samolotów biorących udział w defiladzie. Około pół tysiąca maszyn prezentowało przed gośćmi rumuńskimi potęgę lotniczą Rzeczypospolitej.

ODDZIAŁY ZMOTORYZOWANE

Imponująco również przedstawiała się defilada oddziałów zmotoryzowanych. Zarówno ilościowo, jak i jakościowo. Trwała ona przeszło godzinę. Brały w niej udział oddziały piechoty na samochodach ciężarowych, kolumny motocyklistów i rowerzystów. Za nimi sunęły na gąsienicach małe tankietki, tanki i czołgi, zmotoryzowane oddziały łączności, artylerii lekkiej, zenitowej, ciężkiej i najcięższej, kolumny reflektorów, aparatów podsłuchowych, pontonów itp.

Defiladę zamykał zmotoryzowany oddział policji i kolumna samochodowa PCK.

Pokaz sprawności bojowej polskiego wojska w Biedrusku

W oczekiwaniu na przyjazd JKM. i JKW. ks. Michała, Biedrusk przybrał odświętną szatę. Wzdłuż krętej szosy wśród lasów, wiodących na poligon, widnieją maszty z których powiewają flagi o barwach narodowych rumuńskich i polskich. Pogoda piękna. Wzdłuż drogi gromadzą się liczne zastępy ludności, by powitać JKM.

Peron dworca w Bolechowie, na którym zatrzyma się pociąg królewski, został bogato udekorowany. Budynek stacyjny tonie w zieleni. Po obu stronach toru na przestrzeni kilometra ustawiono wysokie maszty zakończone znakami królewskimi i orłami polskimi. Na budynku stacyjnym widnieje wielki transparent z napisem w języku niemieckim: „Niech żyje król Karol drugi". Przy wyjściu z peronu ustawiono bramę triumfalną, a wzdłuż peronu chodnik purpurowy.

O godzinie 5,25 rano przybywa na stację w Bolechowie pociąg specjalny wiozący wyższych oficerów polskich i przedstawicieli prasy. Wszystkie stacje przez które przejeżdżał pociąg królewski były pięknie udekorowane, a szczególnie wyróżniały się wspaniałe iluminacje dworców w Kutnie i Koninie.

O godzinie szóstej rano stanęła na peronie dworca w Bolechowie kompania chorągwiana 57 pp. z orkiestrą. Na prawym skrzydle kompanii dowódca pułku plk. dypl. Stanisław Grodzki. W chwilę po tym przybywa wojewoda poznański Maruszewski.

O godzinie 6,05 dowódca OK. gen. Knoll-Kownacki dokonał przeglądu kompanii chorągwianej w towarzystwie gen. Włada.

PRZYBYCIE KRÓLEWSKIEGO POCIĄGU

Chwila oczekiwania. Punktualnie o godzinie 6,10 wjeżdża wolno na stację pociąg królewski. Lokomotywa cała w zieleni przybrana chorągiewkami o barwach narodowych rumuńskich i polskich. Na przedzie maszyny wielkie godło królewskie i Orzeł Biały.

Kompania chorągwiana prezentuje broń. Orkiestra gra hymn narodowy rumuński. Król pozostaje w swoim wagonie, spożywając z ks. Michałem pierwsze śniadanie. Zdala słychać głosy strzałów armatnich.

O godzinie 6,30 JKM. w towarzystwie ks. Michała wysiada z wagonu. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego rumuńskiego. Pada komenda baczność. Kompania chorągwiana prezentuje broń. Dowódca kompani podchodzi na 9 kroków, salutuje trzykrotnie szablą i składa meldunek J. K. M. król w towarzystwie J. K. W. ks. Michała i Marszałka Śmigłego-Rydza przechodzi przed frontem kompanii, po czym wita się z gen. Knoll-Kownackim i woj Maruszewskim. Po powitaniu JKM w towarzystwie ks. Michała i Marszałka Śmigłego-Rydza kieruje się w stronę oczekujących samochodów.

Król ubrany jest w mundur polowy Marszałka armii rumuńskiej koloru khaki, pas złocony, JKW. ks. Michał występuje również w mundurze polowym z odznakami kaprala podchorążego. Czapka z otokiem żółtym. Marszałek Śmigły-Rydz wystąpił w mundurze polowym.

Długi korowód samochodów wyrusza w kierunku Biedruska, na terenach którego mają się odbyć ćwiczenia wojskowe a następnie uroczystość nadania JKM. szefostwa 57 pp. oraz defilada wojskowa.

Po obu stronach szosy po której przejeżdża orszak królewski powiewają na masztach flagi rumuńskie i polskie, odcinając malowniczo od ciemnego tła lasu Przed mostem na rzece Warcie ustawiono bramę triumfalną. Ludność zgromadzona wzdłuż trasy owacyjnie witała JKM..

Na błoniach gdzie odbędzie się defilada ustawiono trybuny udekorowane wieńcami z liści dębowych i świerczynych.

ĆWICZENIA WOJSKOWE

Po przyjeździe JKM. wraz z otoczeniem na teren poligonu odbyły się ćwiczenia wojskowe które trwały do godziny 9 min. 45.

Do uszu oczekujących dziennikarzy dochodzą raz po raz strzały armatnich karabinów maszynowych oraz potężny warkot motorów samolotów, które co chwila przelatują nad terenem ćwiczeń. Piękna pogoda trwa w dalszym ciągu.

O godzinie 10,10 JKM. król Karol w towarzystwie JKW. ks. Michała i Marszałka Śmigłego-Rydza powrócił z terenu ćwiczeń wojskowych i udał się do zameczku w obozie Biedrusku. Zameczek ten istnia rezydencja dowódcy OK. poznańskiego, położony jest w pięknym parku, schodzącym tarasami ku Warcie. Zameczek utrzymany jest w stylu renesansowym. Na wieżyczce powiewa królewska flaga rumuńska. Przed zameczkiem stoi czterech ułanów fantazystów. Od strony południowej znajduje się pięknie ukwiecony taras, a przed nim bije fontanna.

MUNDUR PUŁKOWNIKA

Apartamenta królewskie mieszczą się na parterze. W saloniku meble stylowe obite są czerwonym materiałym. W wielkim salonie moc kwiatów. Na ścianie wisi obraz przedstawiający moment wzięcia przez powstańców wielkopolskich do niewoli oddziału niemieckiego. Z salonu wyjście na taras. W trzecim pokoju znajduje się ubieralnia królewska, a w niej na stylowym krześle leży mundur pułkownika wojsk polskich, w którym JKM. wystąpi w czasie defilady. Na tapczanie przykrytym polskim kilimem leżą srebrne ostrogi, oficerska torba i pistolet. Wszystko to wykonane w Polsce z materiałów polskich. Mundur JKM. i peleryna uszyte zostały z polskich materiałów przez nadwornego krawca królewskiego, według wzorów przesłanych do Bukaresztu. Czapka i hełm wykonane zostały w Polsce.

Nadanie Królowi szefostwa 57 p. p.

PRZYBYCIE KRÓLA

Następuje uroczysta chwila przybicia króla. Orkiestra gra rumuński hymn narodowy, pułk prezentuje broń. Publiczność wznosi okrzyki na cześć JKM. i obrzuca kwiatami samochód na którym król jedzie w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza. W następnym samochodzie jedzie Wielki Wojewoda Michał z inspektorem armii gen. Fabrycym.

Do wysiadającego z samochodu króla podchodzi dowódca pułku, trzykrotnie salutuje szablą i składa raport. „Wasza królewska Mość plk. Grodzki melduje posłusznie 57 pułk piechoty do przeglądu".

Po odebraniu raportu JKM. król Karol przechodzi przed frontem pułku następnie powraca przed jego środek. Orkiestra przestaje grać. Król wita się z pułkiem, mówiąc głośno po polsku „czołem żołnierze", na co pułk odpowiedział „czołem Wasza Królewska Mość".

Następnie Maszałek Śmigły-Rydz odczytuje przed frontem pułku orędzie Pana Prezydenta RP. o nadaniu królowi szefostwa 57 pp. po czym wręcza ten dokument królowi. W tym uroczystym momencie wojsko prezentuje broń, orkiestra gra hymn narodowy polski.

Pułkownik prezentuje broń. Orkiestra gra hymn narodowy rumuński. Król dekoruje sztandar wojenny orderem rumuńskim Michała Walecznego. Po dekoracji pułk manifestuje na cześć swojego szefa.

Samochód królewski dzieci obrzucają kwiatami, Król serdecznie uśmiecha się a następnie odjeżdża do zameczku. Pułk przygotowuje się do defilady.

(Dalszy ciąg uroczystości podamy w następnym numerze).

1.670 bomb na F.O.N.

Nowy dowód głębokiego zrozumienia potrzeby dozbrojenia Armii dała Huta Ludwików SA. w Kielcach, która ofiarowała materiał na 1.670 bomb Stockes'a, wartości 20.000 zł.

—●—

Z kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu

POZNAŃ. Na inauguracyjnym posiedzeniu kongresu ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu, odczytany został list Ojca św. do J. Em. Ks. kardynała Hlonda. List odczytano w języku polskim i łacińskim. Datowany on jest dn. 3 maja br. w Rzymie w doroczne święto Najśw. Panny Marii, Królowej Korony Polskiej.

Na wstępie swego listu Ojciec św stwierdza, że inicjatywa zwoływania kongresów ku czci Chrystusa Króla rozwija się coraz pomyślniej. Obecnie piąty kongres ma bardzo rozległy i międzynarodowy charakter.

POZNAŃ. Prezydent miasta Poznania płk. Erwin Więckowski podejmował uczestników kongresu Chrystusa Króla śniadaniem. W salach prastarego ratusza zebrało się przeszło 600 osób na czele z J. Em. legatem papieskim a latere Hlondem, kardynałami, arcybiskupami i episkopatem z kraju i zagranicy, p. wojewodą poznańskim płk. Arturem Maruszewskim, szefem sztabu O. K., przedstawicielami wyższego duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, samorządu terytorialnego i gospodarczego, instytucyj i społeczeństwa. Pod koniec biesiady prezydent miasta wygłosił przemówienie, na które odpowiedział kardynał Hlond.

POZNAŃ. W niedzielę w 3 dniu międzynarodowego kongresu Chrystusa Króla odbyło się po mszy św. trzecie zebranie plenarne. Wykłady wygłosili przed południem: prof. dr Brauer z Kolonii, socjalne przyczyny bezbożnictwa" w języku niemieckim, ks. prałat dr Sawicki (Pelplin) „moralne przyczyny bezbożnictwa" w języku polskim.

Po przerwie południowej odbył się dalszy ciąg obrad. Wykłady wygłosili w tej części zebrania: ks. prałata A. Żychliński (Poznań) „metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa" — po polsku, prof. Corsani, prof. instytutu papieskiego obojga praw PW. Św. Apolinarego w Rzymie na temat „socjalna odbudowa życia chrześcijańskiego" w języku włoskim. Po wykładach odbyła się dyskusja na omawiane przedmioty.

Wieczorem w auli uniwersyteckiej wykonane zostało wielkie oratorium „Quo vadis" Feliksa Nowowiejskiego. Udział w oratorium wzięli artyści opery poznańskiej. Przy organach kompozytor Feliks Nowowiejski. Dyrygował dr Z. Latoszewski.

Z wojny domowej w Hiszpanii

Wojska powstańcze opuściły Bilbao, które znajduje się już w drugiej linii obronnej i straciło swe wojskowe znaczenie. Oddziały powstańcze znajdują się obecnie na północo-zachodzie na drodze do Santanderu, na zachodzie zaś maszerują w kierunku Valmaseda, nie spotykając poważniejszego oporu przeciwnika. Na odcinku 3 i 4 brygady daje się zauważyć całkowite zdemoralizowanie przeciwnika.

Wojska powstańcze, ciągnące wśród wzgórzy Mandiguisa i Altubę, posuwają się codzień 20 i więcej kilometrów. T. zw. fortyfikacje „żelaznego pasa", położone na południe i południo-zachód od Bilbao, dostały się w ręce powstańców bez strzału.

WYCIECZKA KOŁA ROLNIKÓW SEJMU I SENATU DO NIEMIEC.

Dnia 4 lipca br. grupa posłów i senatorów koła rolników sejmu i senatu wyjeżdża na wycieczkę na teren Rzeszy Niemieckiej.

Wycieczka ma na celu zapoznanie się ze stosunkami rolniczymi naszego zachodniego sąsiada, zaznajomienie się z organizacją gospodarstw małych i większych oraz organizacją zbytu produkcji i przetwórstwa rolnego. — Wycieczka potrwa 6 dni.

Zlot Sokolstwa w Katowicach

Od 26 do 29 czerwca wielkie Katowice żyły VIII Zlotem Sokolstwa Polskiego.

To miasto, stolica dzielnicy, w naszych oczach, po 600-letniej niewoli zwróconej Macierzy przyjęło jej synów, przybyłych z całej Polski nad wyraz gościnnie i serdecznie.

Chorągwie o barwach narodowych, nalepki zlotowe i napisy „Czołem" zdobiły wszystkie polskie domy, okna i lokale. Gościnność zaś i uprzejmość mieszkańców wymaga naprawdę pochwał.

VIII Zlot Sokolstwa Polskiego jest niewątpliwie wielkim świętem wychowania kultury i tężyzny fizycznej.

Zaraz na wstępie uroczystości zlotowych, na konferencji dla dziennikarzy, oświadczył prezes Sokolstwa Polskiego, płk. Arciszewski, że „Sokół" nie jest tylko organizacją wychowania fizycznego, ale ma charakter organizacji polityczno-narodowej, dbającej o religijne i obywatelskie wychowanie swych członków i wszechstronne przygotowanie ich do obrony państwa. Prezes Sokolstwa podkreślił, że celem „Sokoła" nie jest hodowanie rekordzistów sportowych, ale podniesienie kultury fizycznej narodu.

Na zlot przybyli także i przedstawiciele lub liczne nawet delegacje polskich sokołów z zagranicy. Szczególnie owacyjnie witani byli nasi bracia z za Olzy, z jednym posłem polskim do parlamentu czechosłowackiego w Pradze dr. Wolfem, na czele. Przybyli też nasi bracia mieszkający w Rumunii, Francji, Belgii, Holandii i Ameryce, oraz liczni Polacy z Niemiec.

NIEMCY WNIOSĄ O UNIEWAŻNIENIE ZAWODÓW BALONOWYCH.

Urzędowy „Voelkischer Beobachter" nawiązując z oburzeniem do incydentu z balonem niemieckim w Czechosłowacji, pisze m. in.;

„Niemiecki Aeroklub postawił wniosek o unieważnienie całych zawodów, ponieważ zarządzenie władz czechosłowackich wywarło ogromny wpływ na sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy. Rząd niemiecki zastrzegł sobie przedsięwzięcie koniecznych środków dyplomatycznych."

OBNIŻENIE CEN ZAPAŁEK NORMALNYCH I T. ZW. „KRESOWYCH"

Z dniem 1 VII br. jak doniosła Agencja „Iskra", nastąpi obniżenie cen zapałek o 20 proc. Obniżka ta dotyczyć będzie zapałek normalnych o zawartości przeciętnie 24 sztuki w pudełku.

Cena hurtowa zapałek zostanie obniżona w ten sposób, aby umożliwić obniżkę ceny detalicznej, płaconej przez konsumentów: normalnych na 8 groszy za pudełko o zawartości przeciętnie 48 sztuk i t. zw. zapałek kresowych na 4 grosze za pudełko, zawierające przeciętnie 24 sztuki.

POPRAWA W RZEMIOŚLE WIELKOPOLSKIM

Dzięki poprawie koniunktury w rolnictwie, ogólne położenie rzemiosła wielkopolskiego w ciągu 1936 roku i z początkiem 1937 roku zaczęło się również polepszać. Ogólny wzrost produkcji w porównaniu z 1935 rokiem wyniósł od 15 do 20 procent, zwłaszcza w grupach budowlanej, drzewnej i metalowej, a to dzięki wzmożonemu ruchowi budowlanemu w ub. roku, w rzemiosłach grupy spożywczej wzrost produkcji wyniósł od 10 do 15 procent. Natomiast w grupach: włókienniczej, skórzanej i innej wzrostu nie zanotowano.

W okręgach poznańskiej Izby Rzemieślniczej pracowało w 1936 roku przeszło 32 tys. warsztatów rzemieślniczych. Zatrudniały one około 13 tys. mistrzów, 14.500 czeladników, 17 tys. uczniów, 3 tys. pomocników i przeszło 500 młodocianych razem około 48 tys. osób.

Wartość produkcji tych warsztatów ocenia ostatnie sprawozdanie Izby Rzemieślniczej na 210 milionów złotych.

NIEMCY ZWIĘKSZAJĄ HODOWLĘ JEDWABNIKÓW NA WIELKĄ SKALĘ.

W ramach czteroletniego planu gospodarczego w Niemczech, jest równocześnie w programie rozwinięcie na wielką skalę hodowli jedwabników — Zarządzono rok bieżący zasadzenie 100 milionów drzewek morwowych w całych Niemczech Zlecono również zarządom domen państwowych, aby dały dobry przykład i posadziły po 1000 drzewek morwowych w swoich rejonach. W ten sposób dążą Niemcy do produkcji na wielką skalę własnego jedwabiu obok lnu, konopi i wełny.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Ciąg dalszy.

Orlik patrzył na dziewczynę zdumiony do najwyższego stopnia, niczego nie rozumiejąc, a tymczasem dziewczyna rzuciła się w stronę sieni i po chwili słychać było odgłosy jej bosych nóg na schodach, prowadzących na piętro

Nie rozumiejąc nic z tego co się stało, Orlik stał czas jakiś i czekał, ale nie doczekawszy się nikogo, wszedł do służebnej. I tu było pusto. Wzdrygnął ramionami i poszedł dalej i po przez puste zupełnie pokoje, znów wyszedł na werandę.

Tu spotkał wreszcie Zosię silnie zdenerwowaną i bladą.

— Co się stało w domu — trwożnie zapytał Orlik.

— To czego obawiał się pan wczoraj! Dziś rano ona tu była... Przy służbie zdradziła ciotce, kim pan jest. Dotychczas udawał mi się przekonywać ciotkę, że jest pan naprawdę technikiem tartacznym, teraz jednak, gdy ta rudowłosa wszystko zdradziła, przerażona ciotka wraz ze służbą ukryła się na strychu i czekają na odsiecz, którą obiecała przyprowadzić ta kobieta Co teraz pan zamierza uczynić?

Zosia spojrzała na Orlika pełnym serdecznej troski wzrokiem i nim zdążył odpowiedzieć na jej pytanie, zaczęła mówić dalej:

— Nie straszna dla mnie ta rozłąka! Nie o to się martwić będę, jeśli się rozstaniemy. Chodzi mi o pana. Czy zdała ode mnie będzie pan taki sam, jaki był pan tu? Czy zdoła pan się uchronić od grzechu — od zbrodni? Ja patrzę na pana jak na człowieka, który się dopiero narodził i zaczyna żyć... Ani jedna plama nie może zbrukać duszy tego człowieka. Wierzę w to głęboko. A pan tej wiary nie zniszczy, bo niby mi już wtedy nie pozostało na świecie .

— Nie zniszczę, Zosiu! Nie przysięgam, bo przysięgają tylko ci, którzy sami sobie nie wierzą. Ja mam dość wiary w swe siły i dziś powiedzieć mogę, że nie zawiodę cię, Zochno!

Wziąwszy dziewczynę za rękę i nie spuszczając z niej wzroku, Orlik powoli zaczął się przybliżać do niej coraz bardziej.

Rumieniec wystąpił na twarz dziewczyny.. Opuściła oczy. Widziała, że Orlikowi za mało na pożegnanie tych słów, że on pragnie czegoś, czego broniła tak długo — pocałunku. Teraz nie stawiała mu jednak oporu, poddając się zupełnie.

Nie bacząc na to, że znajdowali się na ganku, Orlik zasypał ją gradem pocałunków, aż po długiej chwili oderwawszy z jej twarzy sploty włosów i patrząc jej czule w oczy, rzekł:

— Na mnie już czas. Teraz pójdę nawet na najgorsze, bo za to, że za wszystkimi przeszkodami czeka na mnie jasne jutro i ty, najdroższa.

— Już chcesz iść? — rzekła Zosia zarzucając mu ręce na szyję i spoglądając w stronę rozpościerającego się za nim ogrodu, w którym spędzili tyle cudnych chwil. Nagle zbladła

— Co się stało? — zawołał z niepokojem Orlik.

— Jesteś osaczony! — wyszeptała prawie jednym tchem Zosia. A widząc, że on patrzy na nią nie rozumiejąc jeszcze nic, wskazała wzrokiem w stronę ogrodu.

Gdy Orlik odwrócił się, dreszcz przeszył jego ciało. Od ogrodzenia ogrodu w stronę werandy posuwało się kilkunastu ludzi. Szli wolno w tyralierce. Był to chłopski oddział, z kosami i drągami w ręce. Weranda tak była zarośnięta winogronem, że z zewnątrz trudno było dostrzec, kto się w niej znajduje. Dlatego też posuwający się ludzie nie widzieli ani Zosi, ani Orlika.

Twarz Orlika zmieniła się. Ale nie lęk można było w niej wyczytać. Ciemne brwi zmarszczyły się i pod nimi w głębi oczu zapłonęła iskra zawziętości. Wypuścił Zosię z rąk.

— Stefan, co zamierzasz uczynić?

— Nie bój się o mnie, dam sobie z nimi radę. Żegnaj, Zosiu! Odchodzę z wiarą, że już niedługo zobaczę cię ponownie i wówczas już nie będzie rozstania

Ze łzami w oczach Zosia przytuliła się doń i objęła go rękoma. Raz jeszcze ucałował ją gorąco, poczem odprowadził do drzwi werandy i zamknął je za nią Odbezpieczył rewolwer i czekał.

ROZDZIAŁ XIX.

U łoża śmierci.

Z ucieczką nie poszło trudno. Tłum uzbrojony w drągi zatrzymał się. gdy padły pierwsze strzały. Dla Orlika kwestią sekund było wpadnięcie do sadu. Dalsza ucieczka pod osłoną krzewów agrestowych i drzew nie była trudna.

Gdy Orlik dopadł do lasu, wiedział, że jest ocalony. Jemu tylko znanymi bezdrożami i gąszczami przez cały nie omal dzień przedzierał się do Stefanowa, skąd zamierzał pociągiem dostać się do Kobrynia. Jak wszędzie — tak i tu miał Orlik wiernych i oddanych sobie ludzi W chacie jednego z nich w krótkim czasie zamienił się w typowego, poleskiego, brodatego chłopa, odzianego w bluzę i spodnie z samodziału, a nawet w łapcie z łyka.

Pierwszym pociągiem tego jeszcze wieczoru odjechał do Kobrynia.

— — — — — — — — — — — —

Miasteczko już spało, gdy wyszedł ze stacji Na ulicach bardzo słabo oświetlonych latarniami, było prawie pusto. Gdzieniegdzie szybko przeszedł jakiś spóźniony przechodzień, lub budząc nocną ciszę przejechał wóz.

Orlik szedł dość szybko. Znał widocznie drogę Około jednego z domów w bocznej uliczce, z zamkniętymi na głucho okiennicami, zatrzymał się. Rozejrzał się wkoło. Uliczka była pusta. Poprzez szczelinę jednej z okienic sączyło się światło. Orlik przylgnął twarzą do szczeliny, patrzył przez dłuższy czas, poczem odsunął się i gwizdnął.

Za okiennicami w tej chwili słychać było ruch, światło zgasło, rozległ się skrzyp odkładanej zasuwy i okiennica wolno otwarła się. a w oknie ukazała się wielka czarna głowa. Czyjeś oczy błysnęły w ciemności i znikły. Orlik stał czas jakiś, aż wreszcie na ganku ukazał się Semen.

Powitanie nie było długie i zbytnio czułe. Wystarczyło im jedno uściśnienie ręki i stwierdzenie, że żyją, że w międzyczasie nie wpadli w ręce policji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kursy wyszkolenia pożarniczego I i II stopnia w Wąbrzeźnie

Celem Straży Pożarnych jest ratowanie życia ludzkiego, zwierząt, oraz ratowanie mienia bliźnich. Wiemy o tym, że w Polsce przeciętnie spala się majątku narodowego na sumę około 60 milionów rocznie. Jest to bardzo znaczny uszczerbek w dorobku obywateli i Państwa.

Straże pożarne, którym z ustawy powierzono pieczę nad bezpieczeństwem życia i mienia współobywateli przeciwko pożarom i innym klęskom żywiołowym, dzielą się na 4 grupy:

a). Ochotnicze Straże Pożarne,
b). Zawodowe Straże Pożarne,
c). Fabryczne Straże Pożarne,
d). Przymusowe Straże Pożarne.

Na terenie powiatu wąbrzeskiego działa w obecnej chwili 30 Ochotniczych Straży Pożarnych a mianowicie:

a). 3 miejskie z których jedynie Wąbrzeźno jest całkowicie zmotoryzowane,
b). 27 wiejskich OSP.

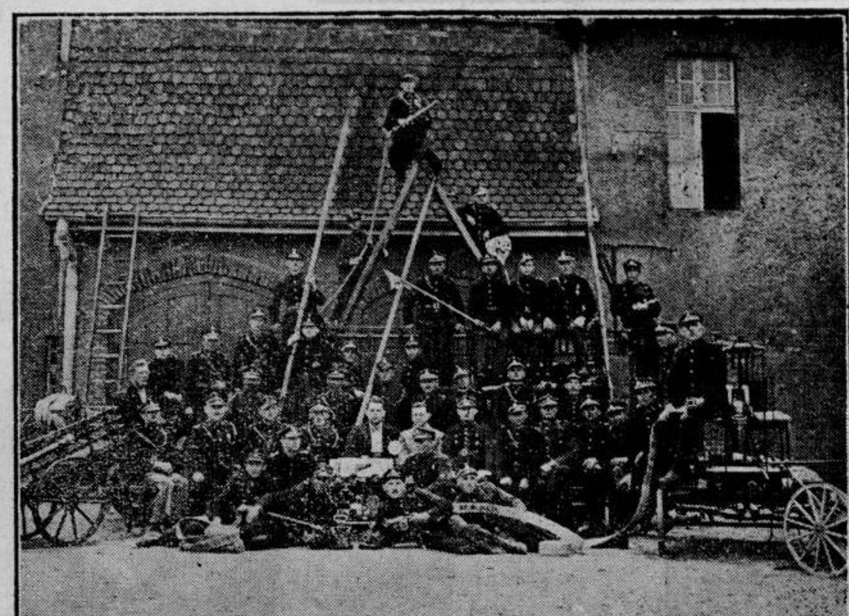
Pod względem liczebności mamy 30 placówek w powiecie z 458 członków czynnych, z czego na miasta w powiecie przypada 80 członków czynnych a na same Wąbrzeźno 39.

Sprzęt pożarniczy w placówkach strażackich naszego powiatu przedstawia się na ogół słabo, bowiem są zaopatrzone w sikawki ręczne, starego typu, za wyjątkiem Ryńska, gdzie Straż pożarna posiada ręczną sikawkę nowoczesną. Wyposażenie tych sikawek w węże tłoczne jest niedostateczne na ogół, powinno bowiem wynosić na każdą sikawkę przynajmniej 60 mtr. węża tłoczonego, a w rzeczywistości ilość przeciętna posiadanych węży tłoczonych nie przekracza 30 mtr., nie mówiąc już o innym sprzęcie burzącym i ratunkowym, oraz chroniącym strażaków ochotników w czasie akcji od żaru dymu, którego w ogóle brak także w ogół kompletów z osobistego uzbrojenia jak: hełmy pasy bojowe, topory, linki ratunkowe, zatrzaśniki itd., które to uzbrojenia osobiste umożliwia strażnikowi działanie skuteczne przy pożarze.

Nie dobrze przedstawia się dalej stan remiz strażackich na terenie naszego powiatu, w których przechowuje się posiadany sprzęt, a który przez to nieraz niszczeje.

Niektóre placówki strażackie na terenie powiatu nie posiadają dalej umundurowania bojowego, a przecież społeczeństwo nie może wymagać od ochotnika — strażaka — pełniącego swą służbę obywatelską bezpłatnie, by oprócz swego zdrowia i czasu, narażał się stale na uszkodzenie lub zniszczenie swego własnego ubrania cywilnego przy akcjach pożarowych i innych klęskach żywiołowych.

Strona wyszkoleniowa dotąd pozostawiała także dużo do życzenia. Licznymi placówkami naszego powiatu dowodzili naczelnicy nie posiadający żadnego wyszkolenia pożarniczego, a dowodzili nieraz jedynie na podstawie nabytych z biegiem czasu doświadczeń w serii odbytych pożarów w rejonie ich działania. Trzeba bowiem zaznaczyć, że statutowo jest każda Ochotnicza Straż Pożarna zobowiązana do wyjazdu do pożarów w promieni do 5 km. od własnej siedziby z wyjątkiem Wąbrzeźna, która jako zmotoryzowana jednostka działa w promieniu 20 km. czyli na cały powiat wąbrzeski i częściowo sąsiednie powiaty.



W zrozumieniu potrzeb podniesienia poziomu wyszkoleniowego oraz gotowości bojowej OSP. w powiecie, Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej w Wąbrzeźnie przeprowadzał kurs I i II stopnia wyszkolenia pożarniczego dla naczelników wiejskich straży pożarnych względnie dla podoficerów miejskich straży pożarnych. Kurs ten był przeprowadzony w Wąbrzeźnie w czasie od 10 czerwca do 19 czerwca br. dzięki życzliwemu poparciu p. Starosty Powiatowego jako przewodniczącego Wydziału Powiatowego, a który jest równocześnie prezesem Wojewódzkiego Związku Straży pożarnej Rz. P. z siedzibą w Toruniu, oraz członkiem Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych Rz. P. w Warszawie, dalej dzięki życzliwemu poparciu Wice-Starosty p. mgr. Gorczyńskiego, który jest równocześnie prezesem tutejszego Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych Rz. P. Komendantem kursu mianował tutejszy Oddział Powiatowy naczelnika OSP. z Wąbrzeźna druha **Żyndę Władysława.** Wykłady na kursie przeprowadzali: Instruktor Wojewódzki St. Roszczyk, Wice-prezes Oddziału Powiatowego druh **Bardyan,** Instruktor pożarniczy **Przybojewski** i Instruktorka poż. Kujawska, przydzieleni z Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego, wreszcie druh Żynda naczelnik O. S. P. z Wąbrzeźna.

Na kurs zgłosiło się 40 kursistów z całego powiatu z czego ukończyło kurs 37 druhów w tem z II stopniem wyszkolenia pożarniczego 32 kursistów, a z I stopniem wyszkolenia pożar. 5 druhów. Egzaminy przeprowadzono w sobotę dnia 19 czerwca 1937 r. od godziny 13-tej.

Uroczyste wręczanie świadectw wyszkoleniowych nastąpiło w tymże dniu w lokalu hotelu „Dwór Wąbrzeski", gdzie kursiści się stołowali. Na uroczystość przybyli:

P. Starosta Powiatowy Kalkstein, P. burmistrz Schwarz, inspektor powiatowy miast p. Pokorowski, inspektor Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych p. Dymarkowski, redaktor „Głosu Pomorza" p. Ledwochowski oraz członkowie tutejszego Zarządu Oddziału Powiatowego, a mianowicie druhowie:

Bardyan jako wiceprezes, Śmielowski skarbnik, Nowicki sekretarz i naczelnik rejonowy Koch z Golubia.

Wstępnym słowem zagaił Komendant uroczystość kursową prosząc obecnego Starostę p. Kalksteina o wręczenie świadectw kursistom. Pan Starosta Kalkstein, po treściwym przemówieniu o obowiązkach i znaczeniu pracy strażaka — ochotnika, wręczył następnie kursistom ciężką pracą zdobyte świadectwa kursowe. Kursiści odetchnęli z ulgą po 10 dniach pracy kursowej wśród skwaru słonecznego, czemu dał wyraz w swym przemówieniu dziękując w imieniu kursistów za opiekę i starania kursowe druh Bobiński naczelnik OSP. z Lisewa. Wśród wesołego nastroju przystąpiono do spożycia pożegnalnej kolacji w czasie której przemawiali jeszcze p. inspektor ZUW. p. Dymarkowski, redaktor Głosu Pomorza p. Ledwochowski, burmistrz p. Schwarz i inni. W miłym nastroju minęła kolacja pożegnalna urozmaicana odśpiewaniem kilku piosenek strażackich przez kursistów pod batutą niestrudzonego instruktora pożarniczego druha Przybojewskiego.

Rozjechawszy się do domu, obowiązkiem statutowym b. kursistów jest obecnie przeprowadzenia wyszkolenia pożarniczego w zakresie I stopnia we własnych placówkach powiatu i w ten sposób ziarna zdobytej wiedzy na kursie dadzą swój plon w terenie.

Celem umożliwienia współpracy Straży Pożarnej przy pożarach dowiadujemy się dalej, że tutejszy Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych zamierza przeprowadzić znormalizowanie, czyli ujednolicenie w wszystkich OSP. powiatu półłączników przy wężach tłoczonych, dalej zamierza Oddział Powiatowy zamierza zakupić drabiny Szczerbowskiego, niestety tylko dla niektórych placówek z powodu szczupłych środków finansowych. Na ogół więc widzimy, że pożarnictwo naszego powiatu zdąża wytrwale w zwyż dla utrzymania stałej gotowości bojowej celem niesienia swej bezinteresownej ofiarnej pracy z współobywatelstwem Na tej drodze doznał Oddział Powiatowy, a tymsamym wszystkie Straże Pożarne naszego powiatu pomocy finansowej od Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w drodze dotacji gotówkowych.

Wysiłki Straży Pożarnych winni zatym znaleźć swe zrozumienie wśród szerokich mas społeczeństwa do którego zwracamy się przy końcu z niniejszym apelem o życzliwe ustosunkowanie się do potrzeb i pracy strażaków-ochotników — którzy dają swą pracę ofiarną i bezinteresowną dla ratowania życia i mienia ludzkiego.

Obserwator

Uchwała Rady Nacz. Zw. Polaków w Niemczech

BERLIN. Centrala Związku Polaków w Niemczech komunikuje:

Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech przyjęła do wiadomości, że Zarząd wystosował do Wodza i i Kanclerza Rzeszy Niemieckiej prośbę o audiencję, aby przedstawić położenie ludności polskiej w Niemczech. Rada Naczelna wyraża najzupełniejszą swoją zgodę na postępowanie Zarządu, a w szczególności potwierdza i pochwala w całej pełni memorial mający być doręczony.

Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech wraz z Zarządem wzywa całą ludność polską obywatelstwa niemieckiego do wyczekiwania ze spokojem i zaufaniem wyniku powyższego kroku naszej naczelnej organizacji.

38)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Gawroński skrupulatnie zebrał papiery z biurka, schował starannie do szuflad, zamknął, wygładził na sobie piżamę i podszedł do drzwi, do których coraz gwałtowniej ktoś się dobijał.

— Kto tam, do licha? — zawołał gospodarz.

— To ja, Woliński.

— Czego pan chce? Czemu pan tak gwałtownie się dobija i przerywa mi drzemkę?

— Skradziono tekę z aktami — krzyknął Woliński, wpadając do wnętrza pokoju.

— Jaką tekę?

— Z aktami sprawy inżyniera Kuszewskiego!

— Gdzie? Skąd? Kto? Jak?

— Zamknąłem ją w biurku u siebie w pokoju. Kiedy przyszedłem przed chwilą do domu, zastałem szufladę wyłamaną i akta zginęły.

— A Józefiak?

— Nie ma pojęcia o niczem. Leżał w łóżku, jak twierdzi, bo go bolała głowa. To się zgadza, przecież już na pogrzeb nie mógł jechać. Wszyscy inni wyszli z domu.

— A przy drzwiach wejściowych czy są jakie ślady?

— Owszem. Zamek uszkodzony. Robota wytrychem. Znam się na tem, przecież byłem niegdyś ślusarzem.

— Do djabła! Kto to mógł zrobić?

— Ba, kto?

— Przecież Czerwiec jest w Bydgoszczy, zamknięty podobno dobrze.

— Właśnie. Więc kto i poco?...

ZŁOWIESZCZY UŚMIECH.

Józefiak po odejściu przerażonego włamaniem Wolińskiego nie tracił czasu. Siadł przy biurku i pisał list do policji. Może doniesienie o włamaniu? Nie. Był to anonim. Józefiak więc wykręcał, jak mógł, swój charakter pisma, a nawet pisał rondem, czego nigdy nie czynił.

List nie był długi i zawierał doniesienie, że nazajutrz, t. j. w środę odbędzie się w willi p. Elzera przy ul. Dąbrowskiego posiedzenie tajnej organizacji Klubu Słowiańskiego. Policja znajdzie tam cały szereg powodów do interwencji: hazard, tajny nierząd, handel narkotykami, gorszenie nieletnich i t. d.

Anonimowy informator wybiegł chyłkiem na ulicę i wrzucił list do narożnej skrzynki.

Po raz pierwszy uśmiechnął się tego dnia. Był to uśmiech zupełnie nowy u Józefiaka.

Z tym uśmiechem na swej ascetycznej twarzy zasiadł przy oknie w nieoświetlonym pokoju i rozmyślał. Z głębokiej zadumy na temat dalszych poczynań wyrwał go odgłos dzwonka u drzwi wejściowych.

— Pewnie wracają — mruknął do siebie, myśląc o żonie, siostrze i córeczce, które wybrały się po południu w odwiedziny do znajomych na Szeląg.

Pomylił się. W otwartych drzwiach stanął p. Cybulski.

— Proszę?

— Czy pan Woliński jest w domu?

— Nie, niema.

— Zawsze go niema? Ee, pan pewnie kłamie...

— Nie wierzy pan? Więc proszę do środka. Niech pan przeszuka całe mieszkanie.

Cybulski wszedł na korytarz, zamknął drzwi za sobą i zapytał obcesowo:

— A pan kim jesteś?

— Ja — hm — ja jestem sublokatorem pana Wolińskiego.

— Aha. A kto tu jeszcze jest w domu?

— Narazie jestem sam. Widzi pan przecież, że nigdzie się nie pali światło.

— To szkoda — rzekł p. Cybulski. Mam do pomówienia z tym Wolińskim. Panie, czy pan wie, u kogo pan mieszka? To jest szuja, panie, drań, panie, łotr, panie...

— Naprawdę? Ja tak mało jestem obeznany z tą rodziną...

— To rodzina też jest?

— No, on ma tu żonę i szwagierkę. Aha, i dziecko.

— Ach, panie, westchnął ciężko Cybulski — gdybym ja go zastał, to skułbym mu tak mordę, żeby go rodzona teściowa nie poznała. — Czego pan się śmieje?

— Nie da pan sobie z nim rady. Woliński wygląda jak byk. Pewnie jest mocny. I co panu zresztą przyjdzie z bicia? Protokół, policja, kłopoty. Czy nie lepiej obmyśleć jaką inną zemstę?

— Ale jaką? Pan wygląda niepozornie, ale widzę, że pan ma tęgą głowę. Jakoś pan dowcipniej odemnie kombinuje.

— A co panu Woliński właściwie złego zrobił?

— On? On do spółki z niejakim Józefiakiem (jak to dobrze, że mu się nie przedstawiłem — pomyślał Józefiak) zbałamucili mi moją żonę, ograbili ją z pieniędzy, klejnotów.

— Taak? To jabym na pańskiem miejscu też coś przeciw żonom tych panów wyrychtował. Sprawiedliwość musi być, nie?

— Ma pan recht. Ale co zrobić?

— No, mój panie, to już ale pański kłopot. Co mnie to obchodzi?

— Słusznie. Ja tam już coś wymyślę. Dziękuję panu. Dowidzenia.

Józefiak zamknął drzwi za gościem i rozezmiał się na całe gardło. Śmiał się długo, obłąkańczo.

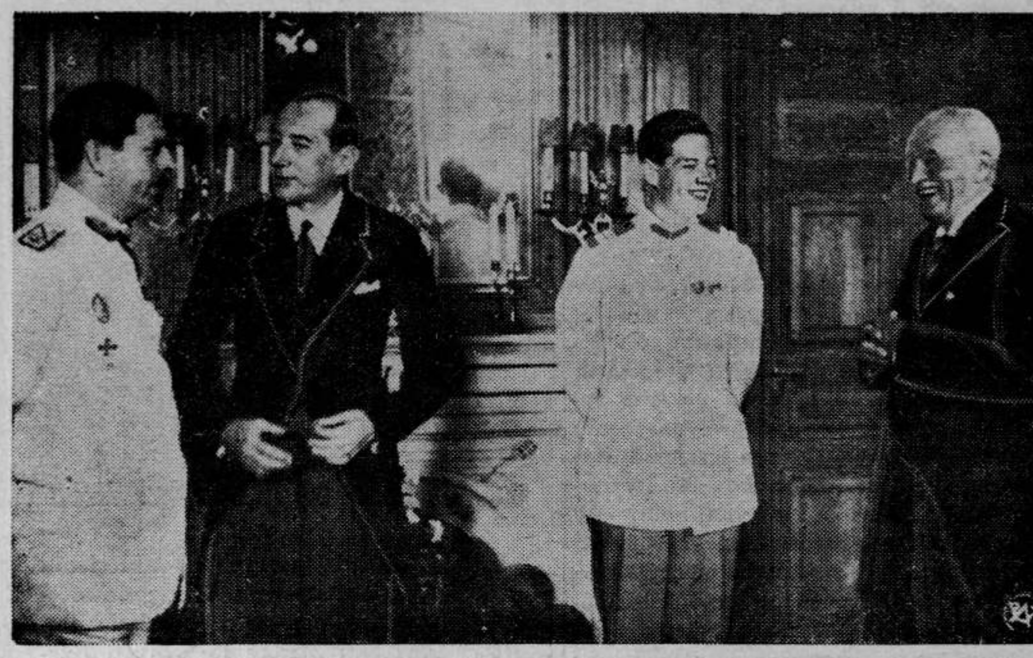
(Ciąg dalszy nastąpi).



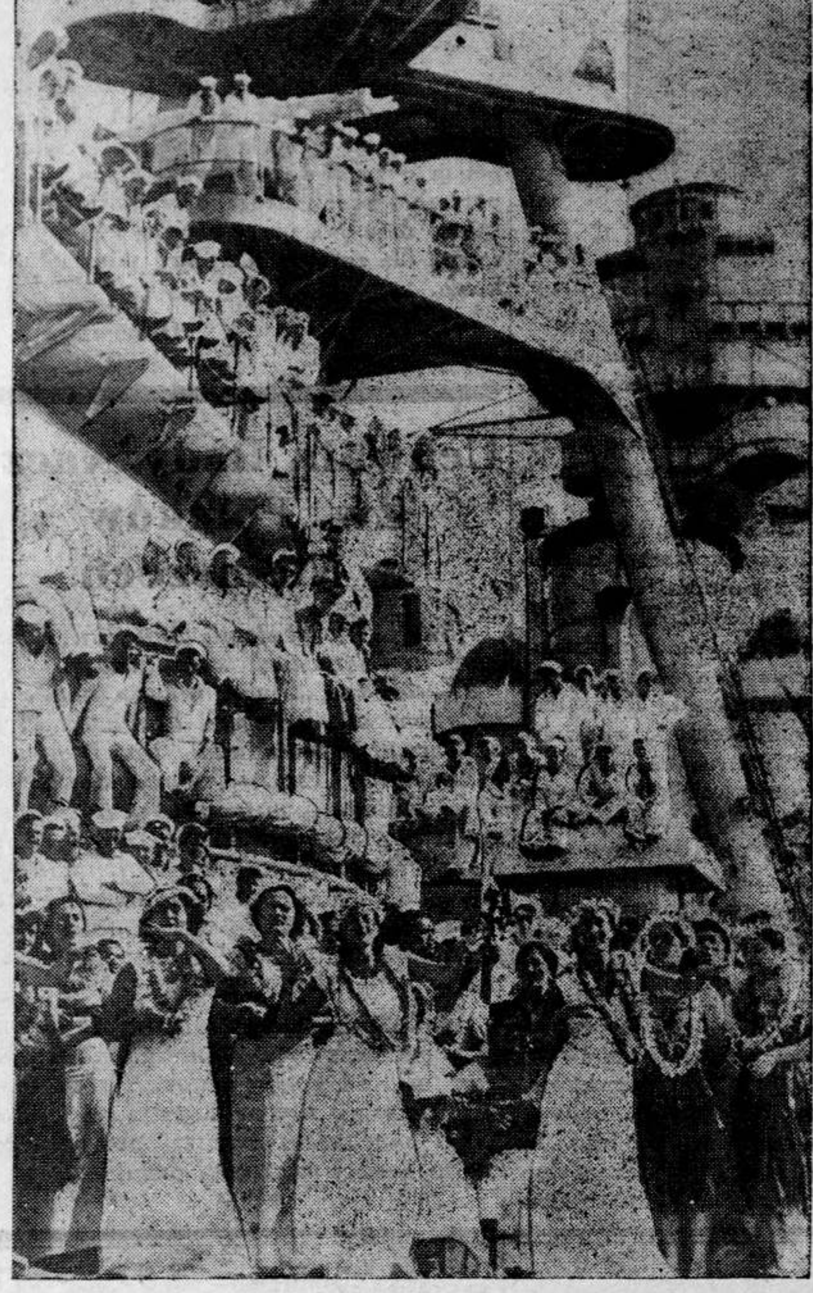
Pan Prezydent zwiedza wystawę „Praca i Kultura W si“ w Liskowie.



Egzamin Flisaków Pienińskich



P. Prezydent w rozmowie z ks. Michałem, oraz król Karol w rozmowie z min. Beckiem



Przywitanie okrętu na wyspach Hawajskich



P. Premier zwiedza jeden z pawilonów na wystawie w Liskowie



Wręczenie nagród wyróżnionym na konkursie oszczędnościowym



Popisy gimnastyczne młodzieży śląskiej

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

TORUŃ. (Polski Związek Zachodni rozpoczyna obecnie akcję kolonialną na Pomorzu.) Akcja Okręgu Pomorskiego P. Z. Z. obejmuje 800 dzieci, z tego 250 dzieci z powiatów przygranicznych Pomorza wyjedzie na kolonie letnie w głębi Polski (Sromowce w Pieninach, Ustroń na Śląsku Cieszyńskim,) zaś 500 dzieci polskich z Niemiec i Gdańska oraz z G. Śląska przyjedzie na Pomorze w ciągu lipca i sierpnia br. Na Pomorzu dzieci z ramienia P. Z. Z. rozmieszczone będą na koloniach letnich w Wejherowie, Opaleniu, Ostrowitem, Jabłonowie Pom, Gdyni, Toruniu, Lidzbarku i Starogardzie oraz częściowo u rodzin nadleśniczych i leśniczych Dyrekcji lasów Państwowych w Toruniu.

— *TORUŃ. (Burza).* — Onegdaj w godzinach popołudniowych przeszła nad Toruniem gwałtowna ulewa połączona z piorunami i gradem. Jeden z piorunów uderzył w gmach Urzędu Wojewódzkiego, uszkadzając nieznacznie dach budynku. Drugi piorun uderzył w pomnik ku czci poległych żołnierzy pułku toruńskiego, rozbijając częściowo cokół pomnika. Trzeci zaś w dom przy ulicy Warszawskiej, niszcząc przewody telefoniczne. — Ofiar w ludziach nie było.

— *GRUDZIĄDZ. (Otwarcie kursu urzędników akcyzowych).* W dniu 21 bm. odbyło się w Grudziądzu uroczyste otwarcie 9 kursu przeszkolenia urzędników w dziale służby akcyzowej, na który wydelegowano 89 urzędników kontroli skarbowej z całej Rzeczypospolitej.

PELPLIN. (Obóz WF. KSM. Pelplin w Tatrach.) W tym roku KSM. Diecezji Chełmińskiej urządza jeden ze swych obozów P. W. i W. F. dla druhów w Murzacichlu na Podhalu (4—24lipca.) Praca w obozie WF. położonym u stóp Tatr w pięknej miejscowości wśród dzikiej natury z możnością odbywania wycieczek górskich — to okazja uzyskania najlepszych wyników sportowych, bo wyników zarówno w sprawności fizycznej jak i zdrowotno-wychowawczych. Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczamy, że obóz dotyczy tylko członków KSM. Lista zgłoszeń obejmuje już wielu druhów kierownictwa prac WF. w Okręgach i Odziałach. Jeszcze czas zgłosić się do 27 lipca w Sekretariacie KSM. Pelplin.

— *KURZĘTNIK. (Śmiertelna zabawa nabojem myśliwskim).* W dniu 23 czerwca przed południem 12-letni Stefan Laskowski z Mroczenka przy paszeniu bydła na łące w Kurzętniku wybudowanie, manipulował nabojem myśliwskim. W pewnym momencie, gdy uderzył kamieniem o spłonkę, nabój eksplodował, przyczem przerwał mu lewą i prawą dłoń, a następnie wszedł do klatki piersiowej w okolicy serca. Siła wybuchu zabiła Laskowskiego na miejscu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji Prokuratora. Dalsze dochodzenia w toku.

Niech powyższy wypadek będzie przestrogą dla rodziców i ojców myśliwych, którzy broń i amunicję myśliwską nie dość starannie ukrywają przed swymi dziećmi.

BYDGOSZCZ. (Z kajdankami na rękach przedostał się przez Brdę). W Bydgoszczy skazany został na sześć lat więzienia przez S. O. 29-letni Stanisław Szewczyk który celem dokonania kradzieży u swego chlebodawcy rolnika Koronowskiego w Wudzynku, podpalił stodołę sąsiada dla odwrócenia uwagi w momencie włamania się. Wczoraj niebezpieczny przestępca powinie odpowiadał przed sądem okręgowym za ucieczkę z prowizorycznego aresztu w komisariacie policji w Koronowie.

Szewczyk zamknięty na krótki czas w piwnicy, mimo że skuty był w kajdany zdołał wyważyć drzwi i uciec. W kilkanaście minut później zauważono ucieczkę aresztanta. Zorganizowano natychmiast obławę. Szewczyk dobrze znający teren koronowski na widok ścigających go policjantów rzucił się do Brdy. Przypuszczano że był to skok samobójczy, gdyż aresztant nie wypłynął na powierzchnię rzeki. Tymczasem jak się okazało aresztant z kajdankami na rękach zdołał przepłynąć pod powierzchnią Brdy.

Przedostał się drugą stroną a spotkawszy później w lesie chłopców zbierających chróst, przy ich pomocy zdjął kajdanki z rąk. Krótko po tym ukrywającego się w lesie Szewczyka udało się policji ponownie ująć.

Sąd wymierzył mu za powyższą ucieczkę dodatkową karę czterech miesięcy aresztu..

— *GDYNIA. („Fata Morgana“ na morzu).* — Ostatnio liczni pracownicy portu rybackiego zaobserwowali niezwykle ciekawe zjawisko, które ukazało się na wysokości Redy gdyńskiej na morzu. Oto wskutek nagrzania powietrza zdumionym widzom ukazało się całe olbrzymie miasto, wraz z olbrzymimi kolumnadami, bramami i wieżami marmurowymi. Zorientowano się, że zachodzi tu prawdopodobnie zjawisko t. zw. „fata morgana morska“. Przewidziane zjawisko trwało około 15 minut, po czym pod wpływem wiatru, który poruszył nieruchome dotychczas morze — znikło. Jednemu z obserwujących udało się dokonać zdjęcia fotograficznego, na którym wyraźnie odbijają się kontury bajkowego miasta, wyrosłego nagle na Bałtyku. —

— *GDYNIA. — (Dzielny marynarz uratował 2 harcerzy).* Dwaj harcerze polscy z Sopot Stefan Buchna i Henryk Steinke wybrali się na przejażdżkę kajakiem żaglowym do Gdyni. 2 km. od brzegu Orłowa wysoka fala przewróciła kajak. — Chłopcy zaczęli pływać do brzegu, ale wkrótce opuściły ich siły. Marynarz polski Zyber rzucił się szybko w kierunku rozbitków. Gdy dopłynął do chłopców, rozpoczęła się walka z tonącymi. — Marynarz zdołał jednak chwycić Buchnę, który zemdlał i popłynął dalej, drugi harcerz, trzymając się nogi marynarza płynął za nim. W ten sposób Zyber zdołał obu harcerzy uratować. Dzielnemu marynarzowi zgotowano serdeczne przyjęcie.

— *GDYNIA. (Tajna ruletka).* Przy ulicy Abrahama 105 w „Biurze Obywatelskim“ policja ujawniła tajną ruletkę, urządzoną na wzór ruletki sopockiej. Amatorzy szukający szczęścia w grze hazardowej w większości wypadków zostawali zgrywani z gotówki.

— *GDAŃSK. (Parowóz wpadł na autobus).* — Na skrzyżowaniu szosy, prowadzącej z Tiegenhof do Jungfer na kolejkę wąskotorową najechał w ub. poniedziałek parowóz pocztowy. Kilku pasażerów zostało rannych.

Z Wielkopolski

— *POZNAŃ. (Bezrobotny mieszka na kirkucie i uprawia warzywa między grobami).* — Niejaki Staszewski z miejscowości Złotniczki pod Pobiedziskami, — mimo, iż od dłuższego czasu był bezrobotnym — został wyeksmitowany. —

Ponieważ nikt mu nie chciał udzielić schronienia, zwrócił się do gminy żydowskiej w Poznaniu — o pozwolenie na wybudowanie schronienia na żydowskim cmentarzu w polskiej wsi koło Pobiedzisk.

Uzyskawszy to zezwolenie wybudował domek ze starych cegieł i aby mieć z czego żyć, zasadził w miejscach wolnych między grobami, fasolę i ziemniaki.

Fakt ten dowodzi nie tylko wielkiej nędzy, — ale także braku miłosierdzia u swoich, którzy nie powinni dopuścić do podobnego poniżenia.

WOLSZTYN. (Samobójstwo znanego kupca wolsztyńskiego.) Dnia 26 czerwca w godzinach mrożące krew w żyłach samobójstwo popełnił znany kupiec wolsztyński właściciel kaszarni — Sibilski Jan.

Przyczyną samobójstwa stał się rozstrój nerwowy, od dłuższego czasu denata trawiący.

Nie żegnając się z nikim, jak zwykle Sibilski około godziny 10,00 rano wyszedł do ogrodu i tuż koło rowu odgradzającego jego ogród od parku wolsztyńskiego, przeciął sobie brzytwą żyły u rąk i tętnice na szyi. Śmierć musiała nastąpić natychmiast, gdyż krótko po tym przybiegli domownicy i zastali go martwym. Denat wpadł po osłabnięciu do rowu przypuszczalnie zanurzając się po pas. Narzędzie samobójtrze brzytwę trzymał kurczowo w ręce. Denat zadał sobie trzy głębokie rany w szyję.

Rostrój nerwowy ostatnio jeszcze się u Sibilskiego znacznie spotęgował, gdyż ciągle staczał walkę z przeciwnościami.

Walki nie wytrzymał i odszedł pozostawiając żonę. Śmierć znanego kupca wywołała zrozumiałe poruszenie w całym mieście.

Z całej Polski

— *WARSZAWA. (Zasiłek połogowy musi być wypłacony jak najprędzej).* Zakład Ubezp. Społ. przypomina Ubezpieczalniom Społ. o konieczności sprawnego i szybkiego przyznawania wypłat zasiłków połogowych. — Wypłata zasiłków następować winna w tym okresie, gdy położnica pozbawiona jest normalnych środków utrzymania. Zasiłek połogowy wynosi 75 proc.

WARSZAWA. (Nowy „kawał“ warszawski). Chociaż prasa wielokrotnie pisała o „kawałach“ warszawskich oszustów którzy potrafili sprzedawać kolumnę Zygmunta, tramwaj lub dworzec Główny — wiadomości o tym jak się okazuje nie dotarły na Wołyń. Oto bowiem wycieczka mieszkańców Wołynia oszukana została w następujący sposób.

Gdy wycieczka przybyła do Warszawy w rannych godzinach, na dworcu zjawił się przedstawiciel komitetu współpracy z Kresami oświadczając kierownikowi wycieczki, że zlecono mu oprowadzanie gości po stolicy. Cicerony przyjęty serdecznie pokazywał Wolyniakom miasto przez cały dzień, a wieczorem zaprowadził ich na Powiśle celem zwiedzenia elektrowni.

Po rzekomej konferencji z dyrekcja elektrowni przewodnik oświadczył, że z metalowymi przedmiotami nie można wchodzić do elektrowni..... z uwagi na niebezpieczeństwo prądu. Należy więc zarówna zegarki i papierośnice jak też pieniądze w bilonie złożyć w depozycie u kasjera, który też zjawił się na poczekaniu. Naiwni wycieczkowce oddali „kasjerowi“ co od nich żądano. Wówczas przewodnik i kasjer ulotnili się.

Na podstawie opisu oszustów i poznania ich w albumie przestępców policja aresztowała Jana Władkowskiego i Aleksandra Sosińskiego (obaj zam. Złota 83).

Ze świata

BERLIN. — (Poświęcenie polskiej bursy). — W ub. środę późnym wieczorem odbyło się w Berlinie poświęcenie polskiej Bursy Akademickiej. Bursa ta założona w roku 1932, przeniesiona została z wiosną bieżącego roku do nowego domu, który jest własnością polskiej spółdzielni „Bank Unia“ w Berlinie. Poświęcenia dokonał ks. Patron Dr Bolesław Domański, Prezes Związku Polaków w Niemczech. Imieniem mieszkańców bursy przemówił student, Roman Łagodziński. Dobrze rozwijającej się placówce składali życzenia licznie przybyli goście. Piękną uroczystość zakończono hasłem Polaków w Niemczech.

— *BERLIN. (Każdy Niemiec musi mieć paszport zdrowia).* Władze niemieckie w trosce o dobro obywateli wydały nowe rozporządzenie, które na każdego Niemca nakłada obowiązek posiadania t. zw. „paszportu zdrowia“.

Paszport taki uwidocznia prócz dokładnych personaliów, również tabelę cyfrową, w której poszczególnych rubrykach wpisane będą choroby i błędy w ustroju danego człowieka, notatki każdorazowego badania lekarskiego i wiele innych szczegółów. Pozatem książeczka zawiera również wykaz przodków. Każdy Niemiec obowiązany jest nosić „paszport zdrowia“ nosić stale przy sobie i przedkładać go na każde żądanie władz.

PARYŻ. — Nowy gabinet oznacza przejęcie kierownictwa polityki gospodarczej przez radykałów. Naczelną zmianą jest naturalnie objęcie szefostwa rządu przez p. Chautemps. W dotychczasowym gabinecie premierem był socjalista Leon Blum, wicepremierem — prezes stronnictwa radykalnego Daladier. Obecnie minister Daladier zrzekł się wiceprezesury gabinetu, ponieważ prezesurę objął radykał p. Chautemps. Aby zatem zachować pewną równowagę, wiceprezesurę objął prezes stronnictwa socjalistycznego Leon Blum, niezależnie od tego, że w nowym gabinecie pozostaje dotychczasowy socjalistyczny minister bez teki Paul Faure.

— *MOSKWA. („Na zbity łeb“).* — „Izwiestia“ Nr 121 opisuje wypadek, charakterystyczny dla zdziczenia obyczajów w ZSRR.

„W pociągu Nr 101 — pisze dziennik — między stacjami Szebuniczi — Czajkowskaja, konduktor pociągu i kontroler biletowy znaleźli pasażera bez biletu.

Nie słuchając objaśnień nieszczęśliwego i nie chcąc zaprzątać sobie głowy protokółami itp., kolejarze pociągnęli bezbiletnego ku drzwiom i w pełnym biegu wyrzucili z pociągu. Znaleziono go później nieprzytomnego z rozbitą głową, na nasypie kolejowym i odwieziono do lecznicy chirurgicznej w Permi. Przy tym okazało się że był to robotnik kolejowy, który jechał do Permi z poleceniem służbowym“.

JEROZOLIMA. Kwestia ludnościowa w Palestynie stoi przed trudnym problemem, ponieważ naturalny przyrost ludności arabskiej jest dwukrotnie większy od przyrostu ludności żydowskiej. W pierwszym kwartale rb. na 2630 urodzin żydowskich wypadło 13 tys. urodzin arabskich. Liczba urodzin żydowskich, w porównaniu z tym samym okresem czasu w r. ub. spadła o 20 procent ludności arabskiej wzrosła o 4 procent.

TOKIO. (Tydzień zabijania much) W Japonii przeprowadzana jest obecnie wielka kampania przeciw muchom, jako roznosicielkom zarazków chorobowych. W Tokio urządzono nawet tydzień zabijania much, przy czym dla najzagorzalszych „zabójców“ wyznaczono pokaźne nagrody.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
30	Czerwiec	Ś.	Lucyny	3,36	19,59
1	Lipiec	C.	Teobalda	3,36	19,95
2	„	P.	Naw. N. M.	3,37	19,95

WĄBRZEŹNO

Kiermasz parafialny

Rozliczne potrzeby naszej parafii wymagają wielkich środków. Szlachetne jednostki parafii wąbrzeskiej zawsze łączą się ażeby pomóc i przezwyciężyć różne potrzeby, które były palące. Celem usunięcia w jaknajkrótszym czasie długów parafialnych, które zawsze pomimo największego

wysiłku parafian są poważne, urządza Akcja Katolicka parafii Wąbrzeskiej pod przewodnictwem pana Burmistrza Schwarza jako prez. i ks. prob. Zaremby wielkie święto parafialne we formie kiermaszu wielkiego w niedzielę dnia 4 lipca po południu w ogrodzie i na polanie p. Twardowskiej w którym czynny udział biorą wszystkie bractwa i towarzystwa kościelne i towarzystwa świeckie. Na wypadek niepogody kiermasz odbędzie się w ramach skromniejszych u p. Klimka.

● **Obchód „Tygodnia Morza“.** W roku bieżącym dzięki sprzyjającej pogodzie i wydajnym staraniom Komitetu, ozchodowego wypadł okazale. Niestety publiczność nie dopisała w tej mierze, na jaką zasługiwała impreza. Przedewszystkim brak było publiczności na Rynku podczas wciągania sztandaru oraz przemowy jako i w ogrodzie p. Twardowskiej podczas „Wianków“. A warto było podziwiać piękno naszego jeziora zamkowego i góry zamkowej w bajkowym oświetleniu ognisk świętojańskich i migocącym się w falach jeziora odblasku barwnych świateł. Istna „Wenecja“.

Natomiast na niedzielne zawody stawiła się publiczność nadspodziewanie licznie. Rzesze całe rozgościły się na zielonym tapczanie góry zamkowej, by przy dźwiękach orkiestry z uwagą śledzić zawody sportu wodnego, pomimo upału i piekącego słońca. Widocznie zew najnowszych czasów „kult sportu“ był, silniejszy od zamiłowania dla „romantyzmu“ ery minionej!

Wyniki z zawodów podamy w przyszłym numerze „Głosu“.

Redakcja.

● **Mecz piłkarski.** Rozegrany w dniu wczorajszym pomiędzy „Gryfem“ Toruń a Pomorzanką, zakończył się wynikiem 2:1 na korzyść „Gryfu“. Zwycięstwo „Gryfu“ zasłużone, niemniej dla Pomorzanki jest to jedna dalsza z serii porażek poniesionych w tym sezonie, będącą bezsprzecznym dowodem o braku jakiegokolwiek treningu.

● Karty uczestnictwa Polskiego Biura Podróży „Orbis“ na Targi Gdyńskie i wszelkie inne wycieczki za biletami ulgowymi załatwia korespondent „Orbisu“. Księgarnia R. Wojtecki Rynek 29.

● **Skradziona bielizna damska.** W komendzie PP. przechowuje się bieliznę damską, zajęta u złodzieja, której prawowitego właściciela nie było można dotąd stwierdzić. Bielizna biała jest gatunku dobrego aczkolwiek niemodna. Na jednej sztuce (koszuli damskiej) znajdują się inicjały J. W. Na drugich sztukach, mianowicie ręcznikach albo nie ma znaków albo też zostały wycięte.

Właściciel lub kto mógłby udzielić informacyj w tej sprawie, winien się zgłosić na posterunku policji w Wąbrzeźnie.

● **Na choroby zakaźne w powiecie wąbrzeskim zgłoszono.** Wąbrzeźno błonica jeden wypadek; Dębowałąka kostusiec jeden wypadek.

RADZYN.

□ **Zgon ks. radcy Wojciechowskiego.** Ks. radca Wacław Wojciechowski długoletni proboszcz w Radzynie zmarł po długich cierpieniach w Toruniu. Pogrzeb odbędzie się dnia 2 lipca o godzinie 9,30 z kościoła Najśw. P. M. w Toruniu.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie! Redakcja

DĘBOWAŁĄKA

□ **Odpust.** W święto Piotra i Pawła odbył się tu doroczny odpust na który w tym roku przybyli wyjątkowo liczne tłumy wiernych z Dębowejłąki, okolicznych wiosek oraz miast Wąbrzeźna i Golubia.

Wzniosłe kazanie podczas sumy wygłosił ks. proboszcz Grabański z Brudzaw.

CZYSTOCHLEB

□ **(Bezpański rower).** W życie pod Czystochlebiem znaleziono rower męski, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

ZIELEŃ

□ **Wypadła z pociągu.** Wczoraj Teofila Grau, żona mistrza stolarskiego, lat 60 wracając z gościny w Zieleniu do domu Lidzbarku wsiadła na stacji Zieleń zamiast do pociągu w kierunku Jabłonowa do pociągu w kierunku Torunia.

W wagonie dowiedziała się o omyłce i wyskoczyła z pociągu, gdy był już w biegu. Upadła i zaniemogła. Przewieziono ją do szpitala w Wąbrzeźnie gdzie stwierdzono, że oprócz chwilowego szoku nerwowego i potłuczeń mniejszej wagi wyszła z opresji bez poważniejszych obrażeń ciała.

GOLUB

+ Wynagrodzenie sportowcy. Na zawodach z okazji Zlotu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Wąbrzeźnie uzyskali następujący druhowie tut. Oddziału KSM. M. dyplomy: Feliks Strzelecki III miejsce za bieg 100 mtr. (13,9 sek.), Stanisław Łukasik III miejsce w skoku w dal (4,90 mtr.), II miejsce w sztafecie 4 × 100 m zdobyli Piątkowski Antoni, Łukasik Stanisław, Muszyński Leon i Zieliński Władysław. Dzielnym sportowcom winszujemy.

+ **Kradzież zamka karabinowego.** W lutym br. plutonowy Józef Bronowski z Wąbrzeźna, który z tutejszą młodzieżą przeprowadzał ćwiczenia wojskowe, zauważył że uczeń kowalski Feliks Wydrzyński z Dobrzynia po ukończonych ćwiczeniach przy zwrocie karabinów wojskowych odda karabin bez zamka. Jak dochodzenia wykazały, zabrał go sobie Wydrzyński i dał go na przechowanie uczniowi krawieckiemu Bernardowi Wiśniewskiemu z Golubia, który mu też dopomógł do ukrycia zamka w ten sposób, że schował go pod ławkę w gmachu tutejszej Szkoły Powszechnej, gdzie uczęszczali do szkoły dokształcającej. Sąd zasądził obydwu oskarżonych na karę więzienia przez sześć miesięcy, zawieszając im jednakże warunkowo wykonanie kar na przeciąg pięciu lat. Wiśniewski ponadto zapłacić będzie musiał grzywnę w wysokości pięć złotych.

+ Policja nasza czuwa. Chróściński Antoni i Kwiatkowski Józef, robotnicy z Golubia, postanowili w tani sposób zaopatrzyć się w kartofle. W tym więc celu w nocy na 11 marca br. złożyli wizytę rolniczce Agnieszce Malzahn na Podzamku Golubskim, gdy pogrążona była we śnie. Przy tej sposobności zabrali jej z zamkniętego kopca przeszło centnar kartofli. Zachęceni tym powodzeniem w krótki czas później udali się na nocną wyprawę na majątek Hermana Schmelzera w Galczewku i tu z kopca skradli podwójną taką porcję kartofli. Policja jednakże wnet ich wytropiła i sprawców oddała w ręce karzącej sprawiedliwości. W wyniku przewodu sądowego obaj oskarżeni otrzymali łączną karę bezwzględnego aresztu, a mianowicie Chróściński przez 3 tygodnie, Kwiatkowski przez jeden miesiąc.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 1 lipca 1937 roku.

12,15 Plantacja truskawek w pow. kartuskim 13,00 Orkiestry i soliści. 15,00 Z oper Stanisława Moniuszki. 15,35 Poradnik sportowy. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 18,00 W moim ogródeczku. 18,40 Program na jutro 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 21,45 Ostatnie zwycięstwo. 23,00 Tańczymy.

PIĄTEK, dnia 2 lipca 1937 roku.

12,15 Wiadomości gospodarcze. 13,00 Filadelfijska Orkiestra Symfoniczna. 15,15 Muzyczka po obiedzie. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 17,00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 18,00 Bory Tucholskie. 18,15 Różne marsze. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 21,45 Obrazki rybackie. 23,00 Tańce i piosenki.

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 lipca o godz. 10 odbędzie się w składnicy Urzędu przy ulicy M. J. Piłsudskiego licytacja różnych materiałów oszacowanych na kwotę 380, — zł., oraz radioaparatu, stołu dębowego, stołu sosnowego, szafy do rzeczy, łóżek, stolików nocnych, oszacowanych na kwotę 217, — zł.

O godzinie 13-tej w lokalu p. Gaszyńskiego Zygmunta przy ul. Strzeleckiej 3 licytacja szkieletu stodoły rozmiar 9X18 m., **oszacowanej na 800. — zł.**

O godzinie 13,40 w lokalu p. Kazimiery Gaszyńskiej w Wąbrzeźnie licytacja 1 krowy i 1 jałówki, oszacowanych na kwotę 300, — zł.

O godzinie 10-tej przy ul. Ogrodowej u p. Tomaszewskiego 1 nagrobka granitowego, oszacowanego na kwotę 160, — zł.

URZĄD SKARBOWY W WĄBRZEŹNIE

Dnia 7. VII. 1937 roku o godzinie 17,00 odbędzie się na podwórzu Szkoły Powszechnej w Brudzawkach w drodze licytacji sprzedaż używanej pompy i 115 mtr. używanych rur ocynkowanych za gotówkę.

Rada Szkolna Miejscowa
(—) Socha przewodniczący